№ 228. Dąbrowa Górnicza. Piątek 18-go Sierpnia 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 ma. 50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia w ... h Biurach ... s... eników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowi Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkusz Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla J a Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 17 sierpnia

Dalsze bezskuteczne wysiłki czwóraliansu.

DOBRE STOSUNKI z RUMUNIĄ.

Głos urzędowy niemiecki w 86-tą rocznicę urodzin Franciszka Józefa.

BERLIN 17 sierpnia. „Nordd. Allg. Ztg." poświęca urodzinom cesarza Franciszka Józefa artykuł świąteczny, gdzie czytamy:

Związany nierozerwalną wiernością związku z naszym cesarzem był cesarz Franciszek Józef wśród potężnych zdarzeń mocnym wolą przewodnikiem swoich ludów; który nawę państwową pewną ręką przez wzburzone fale do jasno wytkniętych celów kierował. Z podziwem patrzy także naród niemiecki na dostojnego monarchę, który ciężar lat o tyle łatwiej zdaje się znosić, im bardziej wzrastała najwyższa odpowiedzialność o przyszłość jego państwa. Wsparty na niewzruszonej pewności w zwycięstwo dobrej sprawy, za którą walczą Austro-Węgry i ich sprzymierzeńcy, spogląda władca dziś jak zawsze ze spokojem na wynik obecnego zmagania:

Wiernemu sprzymierzeńcowi naszego cesarza, mądremu kierownikowi losów Austro-Węgier, niestrudzonemu protektorowi pomyślności swoich narodów składają dziś Niemcy pełen czci hołd.

Umowa z Rumunią o żywność podpisana.

BUKARESZT 17 sierpnia. Układ co do zakupna jęczmienia słodowego grochu przez mocarstwa centralne został podpisany.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 17 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Front arcyks. Karola: W okolicy Capul zajęliśmy górę Stara Opczyna. Przed frontem na południe od Mołdawy i nad Czarną Bystrzycą rozbiły się wypady rosyjskie. Zresztą na tym froncie po zakomunikowanych już wczoraj atakach pod Horożanką nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Front Hindenburga: Przy armii jen. pułk. Boehm-Ermolego przyszło wczoraj między Perepelnikiem a Pieniakami do walk o bardzo wielkiej gwałtowności. Nieprzyjaciel pędził bez przerwy przeszło 12 godzin masy swoje na nasze pozycye. Przeważna część szturmów złamała się już przed naszemi przeszkodami. Gdzie nieprzyjacielowi powiodło się, jak pod Manajowem, wtargnąć przejściowo w nasze rowy, został stamtąd wyrzucony przez nasze rezerwy. Zwycięskie odparcie ataku rosyjskiego zawdzięczamy zarówno bardzo celnemu działaniu bateryi niemieckich i austro-węgierskich, jak też walecznej postawie piechoty, zwłaszcza pułkom zachodnio-węgierskim: 12-mu z Komarom i 72 mu Preszburga. Straty nasze niewielkie. Straty wroga nadzwyczaj ciężkie.

Dalej na północ nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Podczas gdy Włosi na froncie między Plava i Wippach czynność swoją ograniczali wczoraj do żywego ognia działowego, między tą rzeką a Oppachiasella zaatakowali pięć razy w głębokich rzędach nasze pozycye. Tylko na jednem miejscu wojska nasze musiały odrzucić nieprzyjaciela w walce na bliską odległość, zresztą szturmy włoskie wśród niezwykle ciężkich strat złamały się już w naszym ogniu.

Na froncie tyrolskim rozbiły się mniejsze przedsięwzięcia nieprzyjacielskie pod Monte Piano i Civaron.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. Oprócz zwyczajnej czynności bojowej nad dolną Vojusą nic nowego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 17 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Po odpartych rano atakach angielskich z linii Ovillers — Pozieres i na zachód od lasu Foureux, wieczorem po bardzo silnem przygotowaniu artyleryi Anglicy ruszyli do szturmu z bardzo znacznemi siłami między Pozieres a lasem Foureux, Francuzi między Guillemont a Somme. Szturm został rozbity. Podobnie też pięć razy ponawiane nocą wysiłki francuskie. Nieprzyjaciel, który wtargnął w rowy na zachód od lasu Foureux i na południe od Maurepas, został wyrzucony. Straty nieprzyjaciela są wielkie.

Francuzi utrzymali się przed Belloy w naszym najbardziej wysuniętym rowie szerokości około 500 mt. Na zachód stąd i pod Estrees Francuzi odparci.

Po obu stronach Mozy wzmożona czynność artyleryi.

NA WSCHODZIE. W okolicy Pieniaków i na północ od Dniestru ataki Moskali nieskuteczne. W Karpatach dalsze postępy naszych wojsk.

NA BAŁKANACH. Na południowy zachód od jez. Dojran słabe przednie straże bułgarskie odparły oddziały nieprzyjacielskie.

Skuteczna praca niemieckich łodzi podwodnych.

YMUIDEN 17 sierpnia. Skuner duński „Santo" został zapalony przez niemiecką łódź podwodną. Załoga ocalona.

Przybyły tu statek rybacki donosi, że trzy niemieckie łodzie podwodne zaatakowały trzy angielskie okręty (trawler). Okręty zaczęły uciekać, ścigane przez łodzie podwodne. Potem ujrzano wielką chmurę dymu w kierunku uciekających okrętów. Prawdopodobnie jeden z nich został spalony. Dwóch innych już więcej nie zauważono.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 17 sierpnia. Kwatera główna donosi pod dniem 16 sierpnia.

Z różnych frontów nic ważniejszego do doniesienia.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 17 sierpnia. Sztab jeneralny donosi:

Dnia 14 sierpnia wieczorem artylerya nieprzyjacielska zaczęła gwałtowny ogień na nasze wysunięte pozycye na południe i zachód od jez. Dojran. Pod osłoną tego ognia piechota nieprzyjacielska zaatakowała w nocy pozycye, ale została odrzucona. Wtedy artylerya nieprzyjacielska zaczęła palbę na nowo. Dnia 15 sierpnia rano zaatakował nieprzyjaciel ponownie znacznemi siłami wspomniane pozycye ale został odparty i zmuszony do cofnięcia się w wielkim nieporządku.

Na reszcie frontu słaby ogień działowy i potyczki patroli.

Pożar w barakach wojskowych francuskich.

PARYŻ 17 sierpnia. „Petit Journal" donosi: W wielkim obozie wojskowym wybuchł pożar, który zniszczył wszystkie baraki. Podobno ofiar nie było. Szkoda znaczna.

Kłopot Duńczyków ze sprzedażą wysp.

KOPENHAGA 17 sierpnia. Posiedzenie sejmu, na którem radzono nad sprzedażą wysp zachodnio-indyjskich, zostało przerwane, ponieważ prezes ministrów zwołał przewódców stronnictw na konferencyę. Po konferencyi rozeszła się pogłoska, że w najbliższych dniach odbędą się narady nad projektem utworzenia ministerstwa koalicyjnego.

Odznaczenia dygnitarzy austryackich.

WIEDEŃ 17 sierpnia. Order Żelaznej korony I klasy otrzymali od cesarza: namiestnik Austryi górnej bar. Handel i namiestnik Czech hr. Coudenhove; wielki krzyż orderu Franciszka Józefa: namiestnik Dalmacyi hr. Attems, namiestnik Tyrolu z Przedarulania hr. Toggenburg, namiestnik Tryestu i Pobrzeża bar. Fries Skene; prezydent krajowy Salcburga Schmitt-Gasteiger otrzymał godność tajnego radcy, prezydent krajowy Karyntyi hr. Lodron-Laterano krzyż komandorski orderu Leopolda.

Polska przyczółkiem mostowym w POLITYCE i GOSPODARSTWIE.

I.

Dzięki tysiącletniej historyi i kulturze duchowej Polacy należą do narodów cywilizacyi zachodniej i byli przez setki lat najsilniejszym i najbardziej eksponowanym narodem na wschodniej peryferyi tej grupy narodów. Takimi są i dzisiaj.

Z własnych skłonności weszli Polacy w krąg cywilizacyi zachodniej — własnemi siłami na okrainach Europy centralnej zbudowali kwitnące państwo, świetne centrum własnym charakterem przetworzonej kultury zachodniej, i utrzymali je przez setki lat mimo najniekorzystniejszego położenia geograficznego.

Główny ich front od początków historyi skierowany był przeciw wschodowi. Z sąsiadami zachodnimi wchodzili w konflikty tylko o tyle, o ile musieli się czasami bronić przed ich „parciem na wschód" (Drang nach Osten).

Państwo polskie było największą i najsilniejszą *fortecą Europy* przeciw elementarnemu „parciu na zachód" Mongołów, potem Tatarów i Turków, jeszcze później przeciw rosnącemu niepowstrzymanie mongolsko-moskiewskiemu caryzmowi — najpewniejszym wałem ochronnym przeciw zalewowi aryjskiej Europy zachodniej i centralnej przez ludy mongolskie i turańskie i silnie z tymi elementami pomieszane plemiona słowiańskie Europy wschodniej.

Gdy Polska została podzielona z powodu niekorzystnego położenia geograficznego, z powodu chwilowej słabości swojej organizacyi państwowej i dążeń zaborczych silniejszych swoich sąsiadów — mimo tego, że w tych właśnie ostatnich latach swej niezawisłości okazała zdumiewającą siłę odradzającą — świadomość wspólnoty interesów całych grup narodowych, świadomość nowego niebezpieczeństwa, wyrosłego na wschodzie, nie były jeszcze rozwinięte.

Tak dokonanym został rozbiór Polski wbrew najżywotniejszym interesom Europy centralnej — tak zabrakło z początkiem w. XX go wielkiego *przyczółka mostowego*", którego istnienie nie dopuściłoby może do wojny światowej, a z wielkiem prawdopodobieństwem nie dopuściłoby do niej Rosyi.

Jednym z owoców wieku XIX-go jest koncentracya, tworzenie zwartych grup w gospodarce, polityce i urządzeniach państwowych. Centralna Europa zdawała sobie sprawę, że ten proces koncentracyi rozwija się na zachodzie i wschodzie w sposób niebezpieczny. Świadomość ta Europy centralnej stała się szczególnie czujną w dobie toczącej się wojny i działa jako ostrzeżenie na przyszłość — bez względu na słusznie oczekiwane i upragnione przez nas wszystkich zwycięstwo.

W ten sposób od połowy w. XIX-go zaczął się proces łączności całych grup narodowych, skrystalizowany w obecnej wojnie pod kątem widzenia interesów wspólnych, który musiał wziąć na uwagę *historyczną rolę Polski — rolę trwałego umocnienia politycznego u granic Europy centralnej przeciw Europie wschodniej, przeciw Rosyi.*

To obudzenie się świadomości Europy centralnej w stosunku do sprawy polskiej przejawiło się najjaśniej w następujących słowach hr. Juliusza *Andrassyego* („Neue freie Presse" z dnia 7.11 r. 1915): „Nie podlega wątpliwości, że sprawę polską tylko wtedy sprawiedliwie i słusznie rozważać potrafimy i w ten sposób, ażeby to oznaczało przyrost sił, ażeby Europa centralna pozyskała nową podporę, a nie nowego wroga, jeżeli nie będzie nami kierował ani specyalny niemiecki, ani specyalny austryacki, ani specyalny węgierski punkt patrzenia, ale pokieruje nami stanowisko Europy centralnej, jeżeli zatem takie rozwiązanie znajdziemy, *które pozyska Polaków najpewniej dla Europy centralnej, które zarazem uczyni z Polski wał ochronny na wschodzie Europy centralnej.*

Świadomość tej wielkiej misyi historycznej dla interesu własnego, jakoteż dla interesu Europy centralnej (nieraz na przekór Europie centralnej) nigdy w Polsce nie wygasła; jest ona dzisiaj tak samo czujna, jak przed wiekami.

Dzięki postępującej demokratyzacyi i oświacie ludu świadomość ta staje się coraz więcej własnością wspólną całego narodu. Poszczególne objawy, które mogłyby temu przeczyć, należy sprowadzić jedynie i wyłącznie na reminiscencye, że Europa centralna przed laty 120 i potem przez lat 120 o tej roli Polski i swoim własnym interesie nie pamiętała; dalej na ciężkie doświadczenia narodu polskiego w państwie pruskiem; na reszcie na wywołaną przez to obawę, że Europa centralna nie zrozumie i teraz w należytej mierze potrzeby takiego u kształtowania Polski pod względem prawno-państwowym, administracyjnym, finansowym i gospodarczym, ażeby Polska podjęła na nowo z radością starą misyę historyczną wału ochronnego Europy centralnej przeciw Rosyi i przyjęła odpowiedzialność za wypełnienie tej misyi.

Temu występującemu tu i owdzie, zrozumiałemu psychologicznie pesymizmowi przeciwstawia się optymizm Naczelnego Komitetu Narodowego, który łączy w sobie całe przedstawicielstwo Polaków w Austryi, który powołał do życia Legiony na walkę przeciw Rosyi i wystawił program polityczny, którego charakter „centralno-europejski" znamionują niezbicie następujące dwa postulaty główne:

„Odłączenie od Rosyi Polski Kongresowej i o ile możności dalszych historyczno polskich terenów;

„Połączenie ich z Galicyą w jednostkę prawno państwową w związku z monarchią Habsburgów".

Program ten odpowiada także prawu nowoczesnej koncentracyi w polityce mocarstwowej i w gospodarce, gdyż hasłem jego w stosunku do państw, narodów i grup gospodarczych, mających być skoncentrowanemi: *„Silna spójnia na zewnątrz — daleko idąca samodzielność we wnętrzu".*

Program polityczny Naczelnego Komitetu Narodowego pozostaje niezmiennym także w zakresie gospodarki: *„Oddzielenie od systemu gospodarczego Europy wschodniej—Wejście w system gospodarczy Europy centralnej —. Związek z Europą centralną na zewnątrz — Wzmocnienie i poprawienie stosunków wzajemnych między Polską a resztą Europy centralnej w ramach zgodnych obopólnych interesów, a więc z przewagą dla wielkich interesów wspólnych—Samodzielność w budowaniu i protegowaniu rozwoju gospodarczego złączonej pod berłem Habsburgów w jednostkę prawno-państwową „Polski rosyjskiej" wraz z Galicyą".*

Wład. Leop. Jaworski.

86-ta ROCZNICA URODZIN CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA.

Sędziwy monarcha Austro-Węgier obchodzi 86-tą rocznicę urodzin. Żywot to długi. Można w tak długim okresie czasu wiele przeżyć i doświadczyć.

Opatrzność nie szczędziła Franciszkowi Józefowi ciężkich doświadczeń. Dość powiedzieć, że stracił tragiczną śmiercią brata kochanego, żonę i jedynego syna. Umiał ciosy te przeżyć i poddać się woli Bożej.

Jako monarcha kraju, łączącego różne narody, miał trudny obowiązek do wypełnienia. I tu znowu Opatrzność nie szczędziła mu doświadczeń. Jako młodzieńczy cesarz Austryi i jako starzec sędziwy musiał powołać ludy swojej monarchii pod broń. W długim zaś okresie swego panowania musiał umieć godzić przeciwieństwa i sprzeczności, ażeby zadość uczynić zasadzie, którą wypisać kazał na swoim zamku i której chciał być wiernym:

„Sprawiedliwość podstawą rządów".

Czy zdołał wypełnić dewizę życia? Rzecz oczywista, że w okresie 70 letnich prawie rządów znajdą się cienie obok świateł. Ale człowiek nieuprzedzony przyznać musi, że Franciszek Józef posiadał dobrą wolę i zdolność wprowadzenia tej woli w czyn, że więc w skutku więcej było w tem panowaniu świateł. Franciszek Józef miał szczęśliwą intuicyę i umiał iść z duchem czasu. Więc znowu każdy nieuprzedzony przyznać musi, że Austro-Węgry — mimo wszystkich swoich słabości — dzięki rozumnej opiece swojego władcy były czemś osobliwem na świecie. Była to niemal wielka Szwajcarya, gdzie każdy naród znajdował swoje prawa i możność rozwoju, gdzie starano się także pod względem społecznym utrzymać równowagę pomiędzy stanami.

Naród polski ma słuszne powody wdzięczności dla osoby Franciszka Józefa. Uciskany w dwu innych zaborach: w jednym gospodarczo i narodowo, w drugim narodowo, w zaborze austryackim naród nasz pozyskał samorząd i mógł pracować skutecznie nad lepszą swoją przyszłością we wszystkich kierunkach. Wiemy, że umiał tę swobodę wyzyskać.

Dzisiaj w dobie wojny światowej naród polski złączył z osobą Franciszka Józefa specyalne nadzieje, patrząc na niego nie tylko jako na doświadczonego przyjaciela, ale oraz jako na członka rodziny, spokrewnionej w przeszłości z naszymi Piastami, Jagiellonami, Wazami i Sasami.

Kresu wojny światowej jeszcze nie ma. Wierzymy wszyscy, że zwycięstwo będzie po tej stronie, którą wspierają nasze Legiony. Wierzymy i łączymy z tem zwycięstwem nowe jeszcze nadzieje.

Słusznie więc naród polski życzyć może Franciszkowi Józefowi w dniu urodzin, aby dożył godziny zwycięstwa. Słusznie więc naród polski pragnąć może, ażeby sędziwy monarcha, w którego żyłach i naszych królów krew płynie, ozdobił sędziwą swoją skroń nowym jeszcze dyadem, d y a d e m e m w o l n e j k o r o n y p o l s k i e j, i wznowił w ten sposób blask dawnego dziedzictwa Jagiellonów, jak to już niegdyś na zjeździe wiedeńskim w r. 1515 między naszym Zygmuntem Starym a cesarzem Maksymilianem było przewidywane.

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Na patroli.

FRAGMENT POWIEŚCIOWY.

II.

Miało się ku wieczorowi. Szary mrok padał już na osmutniałą ziemię i przytłaczał rozsypane gęsto ludzkie osiedla. Na zachodzie przygasał powoli rdzawy pas, rozpostarty jak szeroka — krwią przesiąknięta płachta.

Nad ziemią płynął wiatr. Niekiedy przycichał i przyczajał się, to znów zrywał się i zatrzepotał między gałęziami drzew, niosąc ze sobą z oddali coraz to rzadziej odzywające się huki strzałów.

Orski minął jedną uliczkę, skręcił w drugą i naraz przystanął.

— Dobry wieczór! Mam dzisiaj prawdziwe szczęście, — ozwał się do smukłej dziewczyny, stojącej obok parkanu, okalającego mały domek.

— Do czego ma pan szczęście? — zapytała zagadnięta.

— Bo po raz drugi spotykam dzisiaj panią.

— Gotów pan powiedzieć, że umyślnie wychodzę na jego spotkanie.

— Boże broń. Nie jestem tak zarozumiały.

— Ale ja, przyznam się, korzystam z tej znajomości z panem.

— Dlaczego?

— Bo tylko od pana dowiedzieć się mogę czegoś o polskich Legionach.

— Zajmuje panią moje opowiadanie?

— Pan pyta jeszcze? Do tego czasu przecie, tylko coś niecoś z opowiadań znaliśmy w Królestwie — polskiego, legionowego żołnierza, a teraz sny nasze jawą się stały.

Ktoś szedł ulicą, przerwali więc rozmowę.

— Szczęść wam, Boże! — ozwał się naraz głos wesoły.

Orski poznał malarza Bogdaniego.

— Bóg zapłać! — odpowiedział. — Dokąd droga prowadzi?

— Idę swój model obejrzeć. Mógłbym wam również ofiarować swoje usługi, skoro znaleźliście co do portretowania.

— Dziękuję, obejdzie się. Szukajcie własnych modeli.

— Racya. Pamiętajcie tylko, że mamy służbę nocą. Cześć!

— Cześć!

Artysta poszedł dalej. Tylko kroki jego chwilę jeszcze słychać było i śpiewkę którą nucił.

Zanim legnę od kuli,
choć na chwilę jedyną,
niech mnie dziewczę przytuli —
hej romtaj, romtaj dyna!

— Ten zawsze wesoły. Nawet w chwili śmierci będzie — zdaje się — śpiewał — ozwał się po chwili Orski.

—Szczęśliwe takie usposobienie. A pan zdaje mi się nie potrafi się ani śmiać, ani cieszyć.

— Poznać to po mnie?

— Tak, zupełnie. Z oczu i twarzy uderza panu smutek, trudno dopatrzyć się bodaj promyka wesołego.

— Ma pani może i racyę. Zrósłem na świecie w biedzie sierotą, sam — jak palec. Nie mam ni rodziców, ni rodzeństwa, wychowałem się na łasce dalekich krewnych. Zawsze świat był dla mnie macochą. Mam nawet pewność, że z tej wojny nie wrócę, ale musiałem iść na nią, skoro młodzież cała podniosła nasze kulami poszarpane i krwią zbryzgane sztandary.

— Czemu pan tak czarno w przyszłość patrzy? Z wojny wracają przecież zdrowi; nie każdy zabity lub skaleczały zostać musi.

— Tak, prawda, ale ja wcale nie mam nadziei powrotu. Zresztą po co? Czy mnie gdzie kto czeka, czy myśli o mnie, lub życzy sobie mego powrotu?

— A dla społeczeństwa żyć nie ma potrzeby? Czy nie należy żyć dla niego, kiedy po wojnie braknie tylu ludzi, kiedy tysięcy rąk będzie potrzeba, aby podnieść ten kraj z nędzy i upadku?

— Prawda to, wszystko prawda. Ale czy słyszała pani tę ludową prostą bajeczkę, że za kim szczerze nie płaczą i kogo łzami nie wymodlą, ten nie wart powrotu z wojny i śmierci się nie okupi.

— Mój Boże! I pan, człowiek z wielkiego miasta, wierzy w podobne bajki? Przecie tyle tysięcy matek i żon modli się za swoimi, składają ofiary i płaczem żebrzą u Opatrzności o ich szczęśliwy powrót, a nic im to nie pomaga; tacy zaś, którzy nikogo nie mają i nikt ich nawet nie wspomina, żyją zdrowi i kule jakoś ich omijają.

— I ja nie wierzę w te ludzkie brednie, ale ot tak przytoczyłem tę bajeczkę. Zdaje mi się jednak, że lżej umierać temu człowiekowi, który wie, że ktoś po nim zapłacze.

— Tego panu nie przeczę, może to i prawda. Ale musiał pan zostawić przecie kogoś, co mu i miły i sercu bliski, a teraz, chociaż pan nawet nie wie, oczy za nim wypłakuje.

— Zostali tylko znajomi, tacy, którzy może kiedy o mnie wspomną, ale na powrocie moim wcale im nie zależy.

Dziewczyna, oparta o parkan, zatopiła oczy gdzieś w mroczne dale. Orski umilkł również na chwilę i patrzał w tym samym kierunku. Pajęcza sieć tęsknicy omotała na chwilę serca obojga.

Mrok zapadł zupełny. Wiatr przewalał się z szelestem nad ziemią, łkał i zawodził tajemnie, pędząc po niebie ciemne płachty chmur.

— Na mnie czas, na patrol dziś idę — ozwał się wreszcie Orski.

— Boże pana prowadź!

Podali sobie dłonie.

— Dobranoc.

— Szczęśliwej panu drogi. Niech pan zdrowo wraca...

— A rada będzie pani, jak żyw wrócę?

— Pewnie, że będę rada.

— I wspomni pani o mnie?

— A sądzi pan, że nie?

— Czy tylko dlatego, żem sam, bez nikogo bliskiego na świecie?

— Boże mój, czemu pan tak wypytuje?

— Bo smutno mi, że jak jałmużnę daje mi pani te życzenia na drogę i wspominać obiecuje.

— To nie jałmużna — proszę pana.

— Tylko co?

Dziewczyna zakryła twarz rękami.

— Tylko co? Co serdeczna? począł chłopak gorączkowo, poczem pociągnął ją nagle ku sobie i silnie do piersi przycisnął.

— Nie... nie... tak nie można... — poczęła się bronić, wreszcie mu się wyrwała i umknęła.

Na drodze ozwały się właśnie miarowe kroki.

(c. d. n.).

Prezes Wł. L. Jaworski w Warszawie.

Z Warszawy piszą: Dnia 10 b. m. o godz. 5 ej popoł. przyjechał do Warszawy prezes Jaworski w towarzystwie pułkownika Sikorskiego. Dnia 11 go złożył wizyty u arcybiskupa Kakowskiego, Bar. Andriana, pułk. Paica, ks. Lubomirskiego, rek. Brudzińskiego, ks. prałata Chełmickiego, radcy dworu Rosnera, oraz u leaderów stronnictw politycznych.

Wieczorem odbyło się pierwsze poufne zebranie, w którem brało udział kilka przedstawicieli stronnictw prawicowych.

Dnia 12 bm. odbyło się o godz. 1-ej śniadanie u pp. St. Dziewulskich, zebrało się około 20 osób, a mianowicie byli tam ks. Lubomirski, ks. Prałat Gnatowski, rektor Brudziński, posłowie Łempicki i Parczewski, pułk. Sikorski wraz ze swoim adjutantem ppor. hr. Rostworowskim i dr. Włodkiem, redaktor Simon, dr. Radziwiłłowicz, Nathanson, Chrzanowski, hr. Roniker, radca dworu Rosner.

Mecenas Dziewulski wzniósł pierwszy toast na cześć prezesa Jaworskiego, zaznaczając, że wita gościa, jako jednego ze współtwórców i opiekuna Legionów Polskich i wyraził nadzieję, że pobyt prezesa przyczyni się do pomyślnego ułożenia się stosunków. Prezes Jaworski odpowiedział w krótkich słowach, dziękując gospodarzowi. Przemawiali następnie poseł Parczewski, ks. Gnatowski na cześć prezesa, jako profesora Almae Matris Jagiellonicae i p. Dziewulski na cześć ks. Lubomirskiego.

O godz. 4 ej odbyło się liczne zebranie w lokalu Ligi Państwowości Polskiej, na którem wygłoszono cały szereg przemówień politycznych. (Posłowie Łempicki, Parczewski, prezes Jaworski, pułk. Sikorski, baron Ropp, prezes klubu Zieliński, ks. Wesołowski, prof. Grotowski, red. Simon). Myślą przewodnią tych przemówień była dążność do ustalenia konkretnego programu i konsekwentnego przeprowadzenia go w praktyce. Zaznaczyć wypada, że bohaterstwa Legionów były przez wszystkich mówców z czcią podnoszone.

Wieczorem i następnych dni odbył się szereg poufnych zebrań. W poniedziałek był prezes Jaworski u Gen. Gub. Beselera w Belwederze.

ROZKAZ PIŁSUDSKIEGO.

Kolonia D. dn. 6 sierpnia.

Żołnierze!

Dwa lata minęły od pamiętnej naszemu sercu daty—6 sierpnia 1914 roku, gdy na ziemi polskiej naszemi rękami dźwignęliśmy zapomniany dawny sztandar wojska polskiego, w obronie Ojczyzny stającego do boju. Gdym na czele Waszem szedł w pole, zdawałem sobie jasno sprawę z ogromnych przeszkód, które nam na drodze stają. Gdym wyprowadzał Was z murów nieufnego w Wasze siły Krakowa, gdym wchodził z Wami do miast i miasteczek Królestwa, widziałem zawsze przed sobą widmo upiorne, powstające z grobów ojców i dziadów—widmo żołnierza bez Ojczyzny.

Czy takimi zostaniemy w historyi, czy po nas zostawimy jedynie

...krótki płacz niewieści

I długie nocne rodaków rozmowy,

pokaże przyszłość. My obecnie, stojąc w boju, mamy do obrony skarb, któryśmy bezpośrednio zdobyli. W ciężkich walkach, krwawemi ofiarami żołnierze wszystkich brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli jeszcze, wychodząc na wojnę—honor żołnierza polskiego, bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już nigdzie żadnej wątpliwości.

Dopóki stoję na Waszem czele, będę bronił do upadłego, nie cofając się przed żadną ofiarą, tego, co jest naszą własnością i co oddać musimy w całości nienaruszonej naszym następcom—naszego honoru żołnierza polskiego. Tego też od Was, żołnierze, z całą surowością wymagam. Czy w ogniu na polu bitwy, czy w obcowaniu z otoczeniem, oficer i żołnierz ma się zachowywać tak, by w niczem na szwank nie narazić honoru munduru, który nosi, honoru sztandaru, który nas skupia. Ofiary krwawe czy bezkrwawe, gdy trzeba, muszą być w tym celu złożone.

Dwa lata minęły! Losy Ojczyzny naszej ważą się jeszcze. Niech mi wolno będzie Wam i sobie życzyć, by rozkaz mój następny w naszą rocznicę był odczytany wolnemu polskiemu żołnierzowi na wolnej polskiej ziemi.

Rozkaz ten odczytać w kompaniach, szwadronach, bateryach i zakładach oddziału.

J. Piłsudski.

Walki o przejście przez rzekę S...

(Nowe boje I. II i III b. Leg. Pol.)

Bezpośrednio po obsadzeniu odcinka napastował nieprzyjaciel I brygadę, waląc gwałtownym ogniem artyleryi na lewe jej skrzydło, obsadzone przez 7 pułk pod komendą majora Fleszara, oraz jeszcze dalej na lewo stojący batalion Bawarów. Walczono tu o naprzód przed okopy wysuniętą placówkę, przyczem ostrze ataku główną siłą kierowało się przeciw Bawarom. Atak rosyjski przygotowywała artylerya. Biła ona na samą placówkę, z tą samą siłą na okopy V i VI batalionu (t. zn. 7 p. p.) obejmowała dalej cały front, szukając jednocześnie rezerw po lasach. Oczywiście w tym samym czasie szedł silny bardzo ogień na tyły pozycyi, aby uniemożliwić podciągnięcie rezerw. Jasna pogoda ułatwiała balonom obserwacyjnym skuteczność ognia. Dążył on do rozbicia okopów, przerwania połączeń, zdemoralizowania rezerw.

W czasie tego napadu tak pierwsza linia, jak rezerwy, jak komendy w jednakiem pozostawały niebezpieczeństwie. Okopy w części zostały rozwalone, a starże wiarusy V i VI batalionu już mieli straty. Komenda I pułku, komenda I brygady stała w gęstym ogniu granatów. Jeszcze dalej z zakładem sanitarnym stojący dr. Domaszewicz musiał opatrywać rannych w ogniu artyleryi ciężkiej.

Koło południa ruszył atak rosyjski, przebrnął przez błota, przeszedł rzeczkę — i dostał się jak gdyby pod powałę ognistą. Ogień artyleryi niemieckiej opasał pierścieniem przedpole placówki, z okopów otwarto ogień piechoty i karabinów maszynowych. Na lewą flankę rosyjskiego ataku poszedł ogień polskiego frontu.

Placówkę utrzymano, zadając nieprzyjacielowi wielkie straty. Znakomita postawa V batalionu i znane męstwo Bawarów wytworzyły między sąsiadami pełne koleżeństwa i ufności stosunki.

Ledwie przycichło na froncie, t. zn. walka piechoty przeszła w stałą walkę ciężkiej i polowej artyleryi, gdy nastąpił czas ciężkiej próby dla rezerw. Doświadczane w czasie ataku tym samym ogniem artyleryi, co linia obronna, pozostając w dyspozycyi większej grupy, muszą one w danej chwili spieszyć tam, gdzie największej zagraża nieprzyjaciel.

Przybywszy na dane miejsce forsownym marszem, musi rezerwa z wielką szybkością zoryentować się w nowej a zwykle ciężkiej sytuacyi i wejść w nią, jak najszybciej rozwijając front. Dodać do elementów tej chwili należy nastrój, jaki udziela się świeżym w bój wstępującym wojskom, od sił już znużonych i wyszarpanych walką, a które świeżo przybyła grupa rezerwy osłania.

Zadanie to wypełniła doskonale II brygada, prowadzona przez brygadyera Hallera i brygada konnicy (1 i 2 pułk ułanów) pod rotmistrzem Beliną.

Pułkownik Haller wykonał ze swą brygadą forsowny marsz, prowadząc kolumnę w szybkim tempie mimo piachu i straszliwą spiekotę. Brygada naszej kawaleryi opanowała niezmiernie szybko i sprawnie wszystkie drogi odcinka, zamykając je przed nieprzyjacielem. Pod osłoną czujnej roboty patrolowej, już w nocy rozwinęła się II brygada (z 29 na 30 lipca) na wzgórzach między wsiami K... a L...

Tu zatrzymano pochód nieprzyjaciela, panując nad terenem i przejściami jedną baterya armat niemieckich, którą pułkownik Haller zadyrygował w ten sposób, że poza związaną silnie linią piechoty strzelać ona mogła aż do bezpośredniego zbliżenia się Rosyan. O godz. 3,40 przed południem 30 lipca wycofała się piechota. W godzinę potem z płonących się zgliszcz pięknego dworu, z ruin rozwalonych drzew, zniszczonych ogrodów wycofała się kawaleryjska brygada pod Beliną.

Ten ostatni moment pełen był wielkiego piękna i grozy. Szeroki łańcuch konnicy stał na wzgórzach patrząc, jak w kłębach świtu kłębi się morze płomieni, jak ginie w niem ów dwór magnacki, toną większe drzewa. Wschodzące słońce zlewało się z pożarem w jedną toń ognistą i krwawą.

KRONIKA.

Zakazane afisze wystawy Legionów. Jak donosi berliński „Tagblatt", władze w Lozannie w Szwajcaryi zabroniły rozlepienia afiszów wystawy wojennych obrazów austro-węgierskich i obrazów polskich Legionów. Wystawa ta przenosi się obecnie z Zurychu do Berna. Powyższy zakaz nazywa „Tgblt" skandalicznym i określa go jako nową próbkę neutralności Lozanny.

O posady dla superarbitrowanych legionistów. Biuro pośrednictwa pracy przy Departamencie opieki N. K. N. poszukuje posad dla superarbitrowanych legionistów, między innemi dla: praktykanta handlowego, buchaltera, pomocnika biurowego, administratora przedsiębiorstwa budowlanego, szofera, fryzyera, rzeźbiarza, leśniczego, dozorcy lasowego, rządcy agronomicznego, rytownika, piekarza i urzędnika fabrycznego. Zgłoszenia przyjmuje: Biuro pośrednictwa pracy dla superarbitrowanych legionistów przy Departamencie opieki N.K.N. w Krakowie, ul. Batorego L. 20.

„Voss. Ztg" o kwestyi polskiej.

Ta kwestya jest najważniejszą z tych, jakie mają być rozstrzygnięte. Nietylko ze względu na to, że definitywny los Polski będzie miał wielkie znaczenie dla polityki polskiej Niemiec i Austryi, lub bez względu na to, iż ta okoliczność będzie wpływała na trwały stosunek przyszły pomiędzy Austryą a Niemcami. Daleko ważniejszym jest, iż od mniej lub więcej szczęśliwego rozwiązania kwestyi polskiej (być może także od jej rozwiązania) będzie zależał czas i charakter wyniku tej wojny. Nie chcemy bliżej obecnie tej sprawy omawiać.

Dalej artykuł żąda, aby miarodajne czynniki ujawniły wreszcie cele swej polityki w kwestyi polskiej.

Znaczenie zajęcia Hamadanu. Dzienniki tureckie wskazują na ważność strategiczną obsadzenia Hamadanu. Jest to punkt węzłowy głównych gościńców Persyi, który panuje nad drogami do Teheran, Kaswin i Tebris. Wojska tureckie nie tylko udaremniły przez to ostatecznie plan połączenia się Anglików z Moskalami, ale zagrażają też komunikacyom rosyjskim, co zwłaszcza stałoby się faktem, gdyby Turkom udało się wtargnąć do Teheranu.

Dzienniki podnoszą niezmierne wrażenie, jakie szybki marsz Turków wywiera na ludność perską, która patrzy już na przygotowywanie się do wyjazdu posła angielskiego i rosyjskiego w Teheranie, zaczem będzie mogła połączyć się ostatecznie z Turkami, ażeby uwolnić kraj z przemocy anglo-rosyjskiej.

Carp o losach Rumunii. Wiedeń, 16 sierpnia. Donoszą z Bukaresztu:

W dzienniku swym „Moldava" pisze Piotr Carp, przywódca zachowawców rumuńskich, w następujący uwagi godny sposób o losach swojej ojczyzny:

Ponownie obiegają najbardziej alarmujące pogłoski. Obóz zwolenników koalicyi rozszerza wiadomość, że jesteśmy w przededniu wystąpienia w wojnie po stronie rosyjskiej. T a k s i ę j e d n a k n i e s t a n i e: m o ż e m y t o t w i e r d z i ć n a p e w n o. Nie stanie się to, gdyż wola ludzka nie zdoła w jednej chwili zmienić biegu wypadków, które przygotowane zostały pracą i wytrwałością całych dziesięcioleci. Stała polityka czasów minionych utorowała nam drogę, z której zejść nam nie sposób.

W d z i s i e j s z y c h z a p a s a c h s a m e l o s y s t a w i a n a s p o s t r o n i e m o c a r s t w c e n t r a l n y c h i nikt ani nic nie potrafi nam przeszkodzić w wypełnieniu zadania, do którego śmy przygotowywali się już od lat pięćdziesięciu. Wcześniej czy później Rumunia zajmie jednak miejsce, przygotowane od dawna i w y p e ł n i h i s t o r y c z n ą s w ą w o l ę!...

Do „Magyar Orszag" telegrafują z Bukaresztu:

W politycznych kołach rozszerzają pogłoskę, że Piotr Carp pojedzie w najbliższym czasie do Wiednia i Berlina, by tamtejsze miarodajne czynniki zoryentować w stosunkach politycznych, panujących w Bukareszcie.

Zamówienia kolei rumuńskich w Niemczech. Bukareszt 17 sierpnia (T. B. K.). Rumuńska kolej państwowa zakończyła właśnie umowę z niemieckim Związkiem wyrobów stalowych o dostawę w ilości 25—30,000 ton.

Przeciw sensacyom. Rumuńskie organy rządowe padają pogłoskę, że w arsenale bukaresztenskim znaleziono przed kilku dniami dwie bomby! Idzie tu o puste kule miedziane, zabrane podczas rekwizycyi. Ubolewać trzeba, że ludność w obecnych stosunkach poddaje się niepotrzebnie takim sensacyjnym pogłoskom. Podobnej wartości są wiadomości organów Take Jonescu, że w przeddzień eksplozyi w Dudeszti wszyscy robotnicy obcy zostali uwolnieni ze służby. Celem takich pogłosek może być tylko podburzanie przeciw cudzoziemcom.

Carowa na froncie. „Westminster Gazette" donosi z Petersburga: Carowa bawiła przez kilka dni na froncie i zwiedziła przy tej sposobności różne szpitale polowe, przyczem rozdawała dekoracye. Carowa miała się znajdować w najbardziej wysuniętej linii rowów. Odwiedziny jej wywołały entuzyazm wśród żołnierzy.

Lizboński poseł rosyjski ministrem spraw zagranicznych? „Lokalanzeiger" donosi z Sztokholmu, że niedawny poseł rosyjski w Lizbonie B o t k i n, uchodzący za człowieka bardzo zdolnego, ma zostać ministrem spraw zagranicznych. Należy on do prawicy. Pobyt jego w gabinecie oznaczałby zatem wzmocnienie Stürmera.

Trudności Stürmera. „Lokalanzeiger" donosi ze Sztokholmu:

W politycznych kołach petersburskich nadzwyczajnie żywo zajmują się urzędownie podanem do wiadomości porozumieniem pomiędzy Stürmerem a ambasadorem angielskim Buchananem. Kursuje kilka komentarzy do tego faktu, wszystkie zgadzają się jednak w tem, że chwilowe pogodzenie się ich oznacza tylko zawieszenie broni.

Koła liberalne, które Sturmerowi zarzucały właśnie niedostateczną sympatyę względem Anglii, tryumfują i w tak zwanym kroku z konieczności widzą bardzo pocieszający fakt upokorzenia Stürmera, który nie może pozostać bez znaczenia także i dla wewnętrznej polityki. — Stürmer musiał przystąpić do odwrotu. Spodziewać się należy, zdaniem tych kół, że wkrótce obaczy Sturmer także konieczność organizacyi liberalnych. Prawica oburzona jest natomiast na sposób, w jakim zredagowano urzędowy komunikat, gdyż oznacza on supremacyę Anglii wewnątrz koalicyi i wydany został pod naciskiem Buchanana.

Russkij następcą Kuropatkina. Donoszą z Sztokholmu, że jen. Russkij otrzymał wezwanie, ażeby objął dowództwo po Kuropatkinie. Jenerał Russkij wyjechał do carskiej kwatery głównej w Mińsku.

Jen. Smuts chory. „Daily Chronicle" z 12 b. m. donosi: Według dziennika „South Africa" jen. Smuts zachorował ciężko w niemieckiej Afryce wschodniej na malaryę. Udał się przeto na jego miejsce jen. Botha.

Dyktatura Lloyda Georgea. Milukow podaje w „Rieczi" interesującą charakterystykę obecnej sytuacyi w Anglii, gdzie ocalono jedność mimo sprzecznych prądów między Asquithem a Llyod Georgem. Opinia publiczna w Anglii zmienia się bardzo powoli. Jest więc kwestya, czy jakiś dyktator mógłby ten proces przyspieszyć. Przy myśli o dyktaturze w Anglii nasuwa się zawsze Lloyd George. Wielostronność powierzonych mu zadań wskazuje na potężny autorytet. Wyczekująca polityka Asquitha i „napoleońska" polityka Georga, który „chce kraj uratować wbrew jego woli, mogą być doprowadzone ad absurdum".

Rewolucyjne wrzenie wśród socyalistów francuskich. Donoszą z Genewy: Z szczegółów jakie ujawniono mimo cenzury, wynika, że na konferencyi socyalistów w Paryżu kwestya propagandy rewolucyjnej odgrywała dużą rolę. Sembat i Renaudel zwracali się w surowych słowach przeciw tym próbom radykałów, dążących do podkopania dyscypliny.

Czescy krewniacy prez. Wilsona. „Narodni Politika" zwraca uwagę, że prez. Wilson ma także w Austryi rozgałęzione pokrewieństwo. Fundatorem tego pokrewieństwa był wiolinista Wacław Kopta, który ożenił się w r. 1871 z siostrą prez. Wilsona. Do tych krewniaków należą: prof. akad. handl. w Pilźnie dr. Snaydauf, nauczyciel Frycek w Pilznie, naczelnik stacyi Frycek w Dobrisz, nauczyciel Kopta i właściciel domu Vondraszek w Kozlan, urzędnik pilzeńskiej dyrekcyi skarbu Fr. Fanta, którego żona jest siostrzenicą prez. Wilsona i inni.

Zmniejszenie rozmiarów dzienników. Centrala papieru dziennikarskiego zawiadomiła wszystkie budapeszteńskie dzienniki, że od 15 b. m. począwszy dzienniki, których cena wynosi 12 hal., mogą posiadać tylko 8 stronic, przy cenie 8 hal. tylko 6, przy cenie 6 h. tylko 4, a przy cenie 4 h. poniżej 2 stron.

Zarządzenie to było nieodzowne, ponieważ zapasy papieru rotacyjnego prawie zupełnie są wyczerpane, a nabycie nowych zapasów na razie napotyka na nieprzełamane trudności.

Przekroczenie tego postanowienia karane będzie karą do 2 miesięcy i grzywną do 2,000 k.

Jeszcze proroctwa czwóraliansu. „Daily News“ pisała przed rokiem (14/8 r. 1915) w artykule: „Nasz sprzymierzeniec czarnogórski“: „Z okazyi rocznicy wojny światowej prasa czarnogórska wyraża jednomyślne przekonanie, że mocarstwa centralne nigdy nie będą tryumfowały. Czarnogóra dotrwa lojalnie po boku wielkich sojuszników, pełna ufności w zwalczenie ostateczne potęgi Teutonów“...

Toż pismo dnia 19 sierpnia r. 1915 pisało: „Upadek Konstantynopola jak i Tryestu jeszcze się trochę odwlecze. Ale nie jest wcale optymizmem sądzić, że los obu tych miast jest już rozstrzygnięty“...

„Daily Telegraph“ pisał 20 sierpnia r. 1915 o Gallipoli: „Jest wiele oznak, że Turcy są na Gallipoli blizcy złamania. Sądzimy jednak, że olbrzymie nasze wysiłki są już niedalekie od dnia tryumfu. Złamanie Turcyi będzie wielkim wyłomem w systemie obronnym mocarstw centralnych. Walka na Gallipoli będzie trwać jeszcze tak długo, póki nie zostanie rozwianą legenda o niepokonalności Dardanelów“.

Kanadyjczycy nie posyłają już wojska. „Times“ donosi z Montreal, że z powodu coraz większego braku robotnika w Kanadzie rząd tamtejszy postanowi prawdopodobnie, ażeby poza ćwiczonymi już rekrutami żadnych więcej kontyngentów nie posyłać do Europy.

Rosya a Anglia. „Times“ ogłasza w swojej „Russian Section“ z 29 lipca artykuł dyrektora „anglo-ruskiego Towarzystwa handlowego“ Aleksandra Wilnera. Dziękuje on naprzód „Times'owi“ za usiłowania celem poparcia obrotu handlowego między Anglią i Rosyą, ale żali się na obojętność, jaką kupcy i przemysłowcy angielscy w praktyce okazują. Fabrykanci angielscy są zasadniczo zdecydowani wejść z Rosyą w stosunki. Co jednak czynią, gdy się ich prosi, aby wykonali zamówienia rosyjskie? Dziękują i obiecują gęsto, że do rzeczy przystąpią po wojnie. Gdy prosi się ich, aby bodaj część zamówień załatwili, przyrzekają zaraz to zrobić, ale już najbliższą pocztą donoszą, że nie mogą się stawić w słowie ku wielkiemu swemu ubolewaniu. Niech Rosya czeka na czas powojenny. Gdy zaś mówi się o handlu po wojnie, zapytują, czy Rosya zaraz gotówką zapłaci, bo uważają to za rzecz główną.

W końcu Wilner proponuje założenie sprawnego banku do obrotów z Rosyą.

Morderstwo w obozie jeńców. Jak donosi „Lodzer Ztg.“ w obozie dla jeńców wojennych Zwiesch-West zamordowany został jeniec wojenny Rafał Kuczyński, pochodzący z Aleksandrowa pod Łodzią. Zamordował go towarzysz niewoli, przebijając go nożem w czasie snu. Powód morderstwa nieznany.

Nadesłano do Redakcyi: 1) Dr. Tad. St. Grabowski: Rosyjskie rządy na Białej Rusi (Piotrków 1916).

2) Dr Tad St Grabowski: Ruś-Ukraina a rządy rosyjskie (Piotrków 1916).

Z Będzina.

Macierz szkolna. Zarząd zawiązanego przed paru tygodniami Koła Macierzy organizuje kursy początkowego nauczania, bibliotekę i czytelnię pism. Zarząd obecny jako tymczasowy, ma w niedługim czasie zwołać ogólne zebranie członków dla wybrania zarządu stałego. Jest to konieczne ze względu że w obecnym zarządzie znalazły się jednostki złego usposobienia dla idei niepodległościowej narodu — wrogość te zaznaczający publicznie. Rzecz prosta, że dla osobników w zarządzie namiętnie zwalczających Legiony lub bojkotujących obchód 3 maja, w Zarządzie oświatowej instytucyi polskiej nie powinno być miejsca.

Zagrożona Rada. Rada opiekuńcza szkoły Handlowej, pogromiwszy personel nauczycielski, zabrała się do kompletowania nowego, ale okazało się, że zastosowanie przez Radę niesłychanych w administracyi szkolnictwa polskiego metod postępowania z nauczycielami, wpłynęło odstraszająco na angażowanie sił nowych, no i dziś Rada znalazła się w takiem położeniu, że pozbawiwszy szkołę personelu nauczycielskiego, sama znalazła się w sytuacyi poprzedzającej dymisyę własną! Wprawdzie obecnie wysuwany jest argument, że trudno, stało się lecz względy wyższej natury zwalniają upatrzonych kandydatów od solidarności koleżeńskiej z nauczycielami „może“ niewłaściwie usuniętymi — ale i ten argument okazał się nieskuteczny, bo cały szereg umówionych już pedagogów, cofnął się od zaangażowania się do szkoły i obecnie jest już tylko na widoku zarezerwowany kandydat, który jako — zastępca dyrektora — z zaznaczonych powyżej — względów wyższej natury — ma ratować szkołę — a właściwie ratować ma Radę, przed dobrze zasłużoną — dymisyą!

Odnawianie studni. Na starym rynku magistrat przystąpił do oczyszczenia i pogłębienia studni miejskiej. Usunięto masę ziemi, dano nową cembrowinę betonową. Roboty jeszcze nie ukończone — ale według zapowiedzi, woda teraz będzie zdatna do picia. Będzie to ogromna poprawa warunków sanitarnych, zaniedbanej dotąd dzielnicy staromiejskiej.

Z Sosnowca.

Z przemysłu miejscowego. Eksploatacya węgla, wobec znacznego zapotrzebowania we wszystkich kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego jest prowadzona w sposób gorączkowy. Utrudnia znacznie normalne funkcyonowanie kopalń brak robotnika, na co uskarżają się prawie wszystkie kopalnie okoliczne. Powodem tego jest emigracya zagranicę i na wieś, oraz zbyt ciężka praca podziemna, która wobec drożyzny i braku produktów spożywczych wymaga nadzwyczajnych wysiłków fizycznych. Jak zainteresowani twierdzą, brakowi robotnika na kopalniach zapobiedz może podwyższenie zarobków. Dotychczas podwyszono zarobki przypuszczalnie o 30% w porównaniu z zarobkami przedwojennymi. Jest to jednak podwyżka znikomo mała, wobec wygórowanych cen na produkty spożywcze, których ceny podniosły się czterokrotnie.

Podwyższenie norm. Omawiana jest obecnie sprawa podwyższenia norm na niektóre artykuły, rozdzielane pomiędzy ludność na zasadzie legitymacyi. Na razie projektowane jest podwyższenie norm mąki i chleba do norm obowiązujących w Niemczech, oraz kaszy. Norma cukrowa pozostać ma dotychczasowa.

Weksle i czeki. Na zasadzie najświeższego rozporządzenia władz okupacyjnych termin płatności weksli i czeków przedłuża się do dnia 31 grudnia 1916 r.

Z Opatowa.

Za przechowywanie bandytów. Ostatni dziennik urzędowy Komendy obwodowej w Opatowie ogłasza ostrzeżenie do ludności w sprawie wypadku przechowywania bandytów.

„W ostatnich dniach zdarzył się wypadek, głosi ostrzeżenie, że jeden z mieszkańców wsi Magoń gm. Ruda-Kościelna gościł i ukrywał u siebie osławionego bandytę Józefa Czerwińskiego wraz z innymi zbrodniarzami. Wobec oporu bandytów przy ujęciu Czerwińskiego musiała c. i k. Żandarmerya zrobić użytek z broni palnej. W czasie obustronnej strzelaniny spłonął dom mieszkalny i stajnia z inwentarzem żywym i martwym. Wieś cała tylko dzięki położeniu swemu uniknęła pożaru. Winni przechowywania bandytów zostali nadto oddani pod sąd polowy.

Wypadek ten niech będzie przestrogą dla ludności, żeby wiedziała, na jakie straszne i nieobliczalne kary i straty naraża się ten, który zbrodniarzy ściganych przez rękę sprawiedliwości ochrania i przechowuje.

Zaznaczam przytem, że przy powtórzeniu się podobnego zdarzenia nałożę dotkliwą kontrybucyę na dotyczącą wieś i każę ściągnąć ją „bez litości“.

Z Częstochowy.

Budżet miejski w roku bieżącym wyniesie 700,000 rubli, podczas gdy w roku 1913 doszedł tylko do sumy 213,000 rubli.

Z Warszawy.

Z Rady miejskiej w Warszawie. Jak donosi „Nowa Gazeta“ z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej w Warszawie, pierwszy głos udzielono p. Z. Makowieckiemu, który odczytuje polityczną deklaracyę grupy państwowców polskich o jej akcesie do państw centralnych i jej naczelnem haśle, jakiem jest: niepodległe państwo polskie.

Następnie marszałek Brudziński porusza sprawę artykułu p. Priłuckiego w żargonowym „Momencie“ w którym znajduią się wyrażenia, w najwyższym stopniu obrażające Radę miejską m. st. Warszawy, a tem samem obrażające naród polski. Ponieważ — oświadcza marszałek — grupa p. Priłuckiego już raz obraziła Radę miejską, nie poruszając się z miejsc, podczas, gdy wszyscy stojąc wysłuchali deklaracyi, teraz zaś po raz wtóry wystąpiła w sposób niedopuszczalny — jeżeli się coś podobnego powtórzy, prezydyum Rady na zas. § 29 będzie zmuszone przedstawić wniosek o wykluczenie p. Priłuckiego z Rady miejskiej.

Głos pragnie zabrać p. Priłucki, marszałek jednak głosu mu nie udziela.

Dalej omawiano sprawę uszkodzonych banknotów, podatku teatralnego i t. d. Na wniosek Grendyszyńskiego uchwalono powołać do życia komisyę dla obmyślenia walki z lichwą żywnościowa.

Obrót w kasie miejskiej. Dochody kasy miejskiej w pierwszem półroczu r. 1916 wyniosły 24,853,964 rub., z czego: podatki i należytości dały 2,034,623 rub., zwyczajne dochody 1,159,663, urządzenia dobroczynne 130,661, wkładki ubezpieczeń od ognia 537,212 i około 10,000,000 z pierwszej miejskiej pożyczki. Wydatki wyniosły w tymże czasie 25,755,963 rub., z czego kanalizacya 498,737, roboty budowlane 347,885, straż pożarna 185,189, teatr miejski 99,785, lokale szkolne szkół miejskich 118,022, utrzymanie milicyi 1,017,413, cele oświatowe 873,999, wsparcia dla ludności 2,244,128, na środki spożywcze i opał 928,686, budowa trzeciego mostu 487,952, gminy podmiejskie 166,666, wydatki na gospodarkę miejską 2,471,998, na urządzenia dobroczynne 2,185,637 rubli.

Zapis dla Macierzy Szkolnej. Dnia 7 bm. przystąpiono do spisu inwentarza majątku, pozostałego po śmierci znanego filantropa ś. p. d-ra Mieczysława Landesberga. Zmarły, nie mając spadkobierców koniecznych, to jest takich, którym prawo część majątku wyznacza, mógł rozporządzić i rozporządził istotnie całem swem mieniem na cele użyteczności publicznej. Na kilka godzin przed śmiercią zmienił testament i aktem ostatniej woli ogólnym spadkobiercą mianował Macierz szkolną. Prócz dwóch domów w Warszawie, jednego przy ul. Hożej Nr. 36 i drugiego przy ulicy Skierniewickiej, prowadzący inwentarz spadku rejent Śleszyński w obecności wykonawców testamentowych p.p.: Emiljana Łagodzińskiego i Jana Przanowskiego, znalazł w mieszkaniu zmarłego: trzy pożyczki premiowe, listy zastawne Towarzystwa kredytowego miejskiego na sumą 10.500 rubli i gotowizną rubli 27.100.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 17 sierpnia.

(mj) Legiony polskie znowu zostały wymienione w biuletynach obu sztabów generalnych mocarstw centralnych. Znowu cały świat dowie się na tej drodze, że Polska bierze czynny udział w wojnie światowej po stronie mocarstw centralnych, a synowie jej walczą ofiarnie i dobrowolnie za lepszą przyszłość narodu. Wrażliwe na hasła humanitaryzmu różne narody świata przekonają się tym sposobem, po której stronie jest słuszność. Bo niema większego dowodu słuszności sprawy mocarstw centralnych, jak dobrowolny udział w tej walce synów nieszczęśliwego narodu polskiego, bo niema zarazem większego potępienia polityki anglo rosyjskiej. Mocarstwa centralne muszą we własnym interesie zrozumieć tę ogromną siłę moralną, jakiej sprawa ich nabiera przez udział w niej czynnych sympatyi narodu polskiego. Krew Legionów staje się dla nich pomocą istotną, a Polska cała ma pewność niezłomną, że ofiara tej krwi będzie zrozumiana i oceniona.

Moskale są niepoprawni. Pobici i zdani na łaskę i niełaskę złota angielskiego rysują mapy przyszłej zwycięskiej Rosyi, która wypełni swoje historyczne i państwowe zadania słowiańskie. Rodzaj tych zadań słowiańskich jest w Polsce dobrze znany. Na szczęście mapy rosyjskie będą należeć do rupieci Eulogiusza i Bobrinskiego. Europa w chwili obecnej ma jeszcze przed sobą krwawą walkę, ale panowania kozaczyzny na szczęście lękać się już nie potrzebuje.

Na polach bitew ciągle to samo. Ten sam okropny przelew krwi, ta sama nienasycona żądza zaborów u Anglii i Rosyi, to samo zaślepienie u Francuzów i Włochów, ta sama nareszcie niezwalczona niczem energia, bitność i siła zwycięska u mocarstw centralnych i ich sprzymierzeńców.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn włoski.

12 sierpnia. Na wyżynie Krasu wojska nasze przekroczyły wczoraj Vallone i zajęły Crni Grb, uporczywie broniony przez nieprzyjaciela. Dzisiaj rano obsadziliśmy Oppacchiasella. Nieprzyjaciel stracił 270 jeńców, 3 działa polowe i wiele amunicyi średniego i ciężkiego kalibru. W odcinku goryckim trzyma się nieprzyjaciel, który otrzymał posiłki, na łańcuchu wzgórz po wschodniej stronie miasta pod osłoną także swojej ciężkiej flankującej artyleryi, ustawionej na wyżynie Aisovizza. Na reszcie frontu czynność artyleryi i po stronie nieprzyjaciela intensywne roboty obronne. W dolinie górnej Boite nasi opanowali nową pozycyę na drugim szczycie Tofany. Ubiegłej nocy lotnicy nieprzyjacielscy ponowili atak na Grado bez wyrządzenia szkody.

Biuletyn francuski.

15 sierpnia, g. 3 popoł. Na froncie Somme żywa czynność artyleryi francuskiej w kilku odcinkach na północ od rzeki, w okolicach na południe od Belloy i Estrees i na północ od Libons. Na południe od Belloy rozprószyliśmy ogniem karabinowym niemiecki oddział wywiadowczy.

Na północ od Aisne oddział niemiecki po żywej palbie wtargnął w mały wyskok francuski na północny zachód od Beaulne. Natychmiastowy kontratak wyrzucił go. Po prawym brzegu Mozy szereg wspaniałych ataków na granaty ręczne pozwolił Francuzom zająć części frontu na szerokość 300 mt, na głębokość 100 mt, a to na północ od Chapelle St. Fine. Próbowany kontratak niemiecki rozbił się w naszym ogniu odcinającym. Dość gwałtowna kanonada trwa dalej w odcinkach Fleury, Vaux, i Chapitre. Pozatem noc minęła wszędzie spokojnie.

Biuletyn angielski.

LONDYN 15 sierpnia. Jen. Haig donosi: Wynik lokalnych walk na północny zachód od Pozieres w ostatnich dwu dniach jest taki, że odbiliśmy prawie całą resztę rowów, w których nieprzyjaciel stanął 13 sierpnia rano. Wczoraj w nocy wtargnęliśmy w jeden z rowów nieprzyjacielskich pod Monquetfarm i wróciliśmy w nasze linie z 11 jeńcami.

Anglicy ostrzegają przed złudzeniami.

LONDYN 17 sierpnia. Sprawozdawca wojenny Gibbs depeszuje z angielskiej kwatery głównej: Nie należy w Anglii liczyć na ciągłe zwycięstwa ani poddawać się wierze, że ostatnie walki usuną nieprzyjaciela z pola i sprowadzą szybki koniec wojny. Sztab jeneralny niemiecki jest bezwątpienia tak chłodny i zdecydowany jak zawsze, bo składa się z ćwiczonych fachowców. Byłoby więc niezgodne z prawdą spodziewać się nagłego rozpadnięcia maszyny niemieckiej albo też z miejscowych słabości nieprzyjaciela wnioskować, że przejawiło się u niego ogólne osłabienie.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Andrzej Kukulski zawiadamia żonę Antoninę, córkę Florentynę i rodziców w gub. piotrkowskiej we wsi Kotków, parafii Gorzkowice, że jest zdrów i pracuje w Moskwie, 2-gi Krasno Prudny zaul. № 8 m. 5. Prosi o wiadomości

Józef Barański, nauczyciel Dęblińskiej szkoły kolejowej zawiadamia Teofilę Koldowską w Magnuszewie, gub. radomskiej i Paczyńskich w Żyrkach, gub. piotrkowskiej, że mieszka w Klińcach, gub. czernihowskiej, Kafalscy również, a Puchniewscy w Woroneżu. Wszyscy zdrowi i nieźle im się powodzi. Zawiadomcie resztę rodziny.

Aleksander i Zofia Nawroccy zawiadamiają rodziców Władysława i Teklę Zielińskich w Wyszkowie nad Bugiem gub. warsz., iż z dziećmi mieszkają w Moskwie, Bolszoj Tiszińskij № 23 m. 9 i cieszą się dobrem zdrowiem. Jak zdrowie i co się dzieje ze składem.

Helena Głazowska prosi rodzinę lub znajomych o zawiadomienie męża Eugeniusza w Berżach przy st. kolejowej Dainów, gub. kowieńskiej, że z córkami synem i zięciem mieszka w Mińsku, ul. Wesoła 10. Wszyscy zdrowi bez braków. Bądź spokojny. Ślub Zosi z mojej decyzyi odbył się w kwietniu. Młodzi chcieli czekać na ciebie i Romka. Strasznie niepokoimy się o was. Czekają na odpowiedź. Artur Smolichowski jest z nami i zdrów.

Aleksander i Helena Gumińscy z panią Warapuczyńską, zawiadamiają rodziny, Kosickich z kieleckiego, Gumińskich i Trzecieckich z Zdakowa w Galicyi, Stamirowski z Łodzi, że są zdrowi z dziećmi mieszkają w majątku Floryanowie, pocz. Połock, gub. witebska, Marysia Tretter z nami.

Jan Szymczyk z Sobkowa, ziemi kieleckiej zawiadamia rodziców, brata i siostry ze wsi Młodzawy Małe, pow. pinczowskiego, pp. Wiśniewskich, Oławskich, Dębskiego, przyjaciół i znajomych z Wodzisławia i Jędrzejowa, leś. Piechowicza z Łukowa, że jest zdrów na posadzie i prosi o wiadomości.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4